

Kuryer Poznański.

Nr. 155. Redaktor odpowiedzialny Sroda, 9 lipca 1879. Nikiy Gruszczyński. Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr. Znie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Fried. Ged. Nr. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Hava n Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatomowego 15 fen. Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski 10 fen.

POZNAŃ, 8 lipca.

Jak podczas peryodu walki kulturowej, tak i w obecnej chwili, w której nowa polityka ks. Bismarcka wiedzie Niemcy na nowe drogi, życie polityczne i parlamentarne w przyspieszonym toczy się biegu. Parlament obraduje z gorączkowym pośpiechem i uchwała jeden projekt po drugim z ustawy celno-finansowej, a wobec skoalizowanej większości parlamentu nikną głosy słabej opozycji liberalnej. Stronnictwo naro-owo-liberalne spodziewało się, że na wczorajszym posiedzeniu parlamentu przyjdzie do zaciętej walki, tymczasem, jak to na właściwym piszemy miejscu, obrady toczyły się spokojnie i zapadły uchwały w myśl ks. Bismarcka i w myśl wniosków komisji taryfowej. Przesilenie ministerjalne sporym też zdąża krokiem do ostatecznego załatwienia. Według dzisiejszego Staats u. Reichsanzeigera zamianował już cesarz posekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, pana Bittera, ministrem finansów. Według doniesień berlińskich dzienników oczekiwano także można każdej chwili nominacji ministrów oświecenia i rolnictwa. Wspomniane pismo urzędowe publikuje dziś ogłoszenie kanclerskie, dotyczące tymczasowego zaprowadzenia cła wchodowego od wódki, araku, rumu, octu, moszczu, owoców połudn., kawy, herbaty i petroleum. Z powodu tego pośpiechu, z jakim parlament obraduje, podnosi prasa liberalno-postępowa skargi gorzkie i rozwozi żale, nieoponna, że ona dawniej, kiedy rozpoczęła się walka kulturalna, tak samo naprzędała ciężki łuk i pchała swych zwolenników do walki i rozbijania znieawidzonego jej obozu konserwatywnego.

W kołach ministerjalnych wiedeńskich i berlińskich zaczyna coraz podejrzliwiejszym okiem patrzeć na stosunki. Związujące się pomiędzy Francją a Rosją. W Wiedniu i Berlinie dostrzegają już dość wyraźne symptomy zbliżenia się i utworzenia przymierza pomiędzy dwoma temi mocarstwami. Wiedeńska Presse powiada, że od pewnego czasu znowu wynurzają się pogłoski o oziębieniu stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami, które tym razem zdają się być uzasadnionemi. Donosiliśmy w tych dniach, jak organ ks. Bismarcka, Nord. Allg. Ztg., skrytykował napaści Agence Russe na politykę egipską Niemiec. Dziś donoszą, że pomiędzy gabinetami rosyjskim a berlińskim znaczne na-

stało oziębienie stosunków dyplomatycznych. Ks. Gorczakow w przejeździe przez Berlin do Baden-Baden nie chciał się widzieć z ks. Bismarckiem; zauważano także w Wiedniu, że ambasador niemiecki w Petersburgu, jen. Schweinitz, nagle przybył do Berlina i miał długą konferencyą z ks. kanclerzem. Zaledwie ks. Gorczakow przybył do Baden-Baden, alicsi zjawili się tam zaraz ks. Orłów z Paryża, z czego wnoszono w Wiedniu, że przedmiotem narad obu dyplomatów musiały być także kwestye, w których Francya i Rosya wspólnie uczestniczą. Trudno odgadnąć rzeczywisty powód spotkania w Baden-Baden — dodaje wiedeńska Presse — ale godne zaufania raporty z Carogrodu zapewniają, że tam w postawie Rosyi nastąpił zwrot stanowczy, że mocarstwo to wszelkimi stara się siłami dojść do ostatecznego porozumienia się z Francją w kwestyi wschodniej. W każdym razie godną jest uwagi uderzająca uprzejmość, jaką okazują ambasadorowi francuzkiemu, dla którego teraz, jakśmy w tych dniach donosili, stoją otworem wszystkie warsztaty wojenne carstwa rosyjskiego.

Austriacka liberalno-centralistyczna prasa, notując kłeski, jakie centralizm ponosi podczas wyborów do Rady państwa, podnosi oskarżenia głównie przeciw autonomistom i arystokracji rodowej, jakoby dążyła do obalenia konstytucyi i do zerwania węzłów łączących Austrię z Węgrami. Ministerjalny organ Montagsrevue, zbijając z tego powodu oskarżenia centralistów, w następujący przedstawia sposób postawę rządu i położenie polityczne, jakie wybory terazniejsze prawdopodobnie wytworzą.

Najniebezpieczniejsi przeciwnicy konstytucyi nie stoją już w obozie prawnopanstwowym (autonomicznym), lecz w obozie postępowym (wrzekome wernokonstytucyjnym), gdzie lekkomyślnie podkopują mozolnie zdobyta podstawę dla wspólnego życia z Węgrami i wstrząsają trwale posady monarchii. Federalizm już nie żyje, ale za to powstał na nowo centralizm i radby kosztem państwa dokazać rzeczy niemożliwych. Usiłując zerwać węzły z koroną św. Szczepana, tak potrzebne dla spokojności monarchii, centralizm współcześnie lekceważy warunki bytu Austrii, z wielu względów bardzo do angielskich podobne. Wielka rola polityczna, którą szlachta angielska we wszystkich gałęziach życia publicznego aż do skromnego urzędu sędziego pokoju odgrywa, nie przeszkodziła temu, że Wielka Brytania stała się narodem najwolniejszym w świecie. Z równą gotowością arystokracja austriacka przyjęła prawo zasadnicze państwowe z 21 grudnia r. 1867, jak i ustawę z 25 maja r. 1858. Chcieć ją wyrzucić z życia państwowego znaczyłoby też samo co podkopywać państwo i zagrażać konstytucyi. Cała szlachta czeska przypomniała sobie swoje posłannictwo zachowawcze i bez wahania oświadczamy, że i rząd

chce być zachowawczym. I zaiste rząd nie będzie się trzymał polityki wstecznej, lecz na dotychczasowej drodze pokojowej dalej rozwijać nie przestanie w duchu liberalnym sądownictwa i administracyi publicznej i z Czechami lub bez nich, nie pozwoli nikomu nastawać na konstytucyę. Rząd nie wchodzi w układy ze stronnictwami, które dotychczas nie były reprezentowane w parlamencie, ale sprzyja porozumieniu się w granicach i w duchu konstytucyi, gdyż pragnie, żeby wszystkie stronnictwa w Austrii załatwiły swe spory na gruncie konstytucyjnym.

Dnia wczorajszego odbył się ściślejszy wybór w styryjskim okręgu wyborczym Libnica; i tu poniósł kłeskę centralizm; postępowiec dr. Magg zwyciężył przeciwnika swego, ministra Stremayra, większością 73 głosów. — W okręgach wyborczych większych posiadłości na Morawie, w tych właśnie, gdzie zawsze przechodzili kandydaci liberalni, odnieśli konserwatyści dnia 7 b. m. świetne zwycięstwo, z urny wyborczej wyszło 6 konserwatywnych, a tylko 3 liberalnych posłów.

Telegram carogrodzki Polit. Corresp. podaje nam kilka szczegółów dotyczących pobytu księcia Aleksandra w stolicy tureckiej. Sułtan przjął osobiście księcia bułgarskiego i był obecny podczas wręczenia mu beratu instalacyjnego; książę Aleksander miał na sobie mundur i fez turecki. Później był ksiądz na obiedzie u księcia Łabanowa, poczem, jak wczoraj donoszono, udał się parowcem do Warny, dokąd przybył dnia 6 bm. w południe. Dnia następnego wyjechał ksiądz Aleksander do Tirnowy i stanął tam dnia dzisiejszego.

Spór pomiędzy Turkami a Czarnogórcami, o którym w tych dniach pisaliśmy, został załagodzony; wojska tureckie cofnęły się z terytorium czarnogórskiego, a mieszkańcy Antiwari i Zubiec, którzy chwycili za broń w celu odparcia napadu, powrócili do domu.

Z Rzymu donosi dziś telegraf, iż król Humbert powierzył Cairolemu utworzenie nowego gabinetu. Cairoli przyjąwszy zlecenie, począł z Depretisem i Farinim roztrząsać kwestye bieżące.

*** Od szanownego Patrona Kółek rolniczych,** pana M. Jackowskiego odbieramy następujące pismo, które z przyjemnością zamieszczamy:

Szanowny referent zdający sprawę z posiedzenia zarządu Centralnego Towarzystwa rolniczego z delegatami Towarzystw rolniczych filialnych, przy kwe-

sty oboru Wicepatronów wspomina chlubnie a zarazem sprawiedliwie, lecz tylko o dwóch urzędujących obecnie Wicepatronach pp. Adolfe Koczorowskim i Tomaszu Kozłowskim. Słuszność nakazuje nie pomijać i trzeciego Wicepatrona, który z równą gorliwością i takimże poświęceniem, jak dwaj wymienieni zaciął swe obowiązki swe pełni. Jest nim p. Józef Parczewski, Wicepatron Kółek rolniczych powiatu śremskiego, który nie tylko słowem, lecz i czynem jako prezes Brodnickiego Kółka zagrzewa do pracy, jego to umiejętnemu kierownictwu zawdzięczany od lat trzech powodzenie Walnych zebrań Kółek rolniczych w powiecie śremskim, które są skalą całorocznej wewnętrznej pracy.

Pozory — a rzeczywistość.

Kiedy bracia nasi pod zaborem moskiewskim wobec gwałtów, krzywd czynowników i satrapów carskich, krzywd wołających o pomstę do Boga, zniewoleni są z łaski cenzury pisać nie o tém, co ich boli i dolega, ale o Zulusach, Taszkencie i Amur-Daria, — to nam przynajmniej pozostała jeszcze ta pociecha, że o tém, co nam dolega, możemy otwarcie wypowiedzieć nasze zdanie, choćbyśmy nawet za zbytą otwartością czasem i z praskimi sądami zapoznać się mieli. Mamy przeto przynajmniej tę korzyść, iż wobec czytelników i zagranicznej prasy możemy jasno faktyczny stan rzeczy przedstawić i dopomagać pewnym ludziom do pozbycia się zawsze szkodliwych złudzeń.

Z chwilą ustąpienia trzech liberalnych ministrów pruskich, a mianowicie dotychczasowego ministra dr. Falka, wstąpiła niezawodnie w niejedno serce nadzieja, że odtąd koniecznie nastąpić musi zwrot na lepsze, że z nominacją nowego konserwatywnego ministra wyznać ustać musi zacięty charakter walki kulturalnej, i że ksiądz Bismarck, opierając się na żywiołach konserwatywnych, będzie musiał, chcąc niechcąc, przyłożyć ręki do usunięcia ustaw majowych. Niezawodnie zaprzeczyc się nie da, że pozory są po temu, że wysuwając z dzisiejszego położenia rzeczy zwyczajną logiką nasuwające się wnioski, należałoby przyjść do takich, jak powyższe, konkluzji. Jednakże zastanawiając się nad tém, co się obecnie dzieje w Berlinie ze stanowiska niedowierzającego krytyka, który już wielokrotnie miał sposobność przekonać się, że w obec polityki

Listy o literaturze i sztuce.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 152.)
Kraków, 28 czerwca.

Powiedziawszy tyle o Wawelu, trudno choć słówkiem nie wspomnieć o Skałce. Przez dwa tygodnie trwania jubileuszowego odpustu św. Stanisława pobożni tworzyli nieustannie żywy łańcuch pomiędzy temi dwoma kościołami, dzielącami między siebie relikwie św. Patrona Polski i nabożeństwo do Niego. Związek tych dwóch świątyń stanie się wkrótce tém ściślejszym, że w skutek robót ostatnich czasy, dokonanych przez konserwatora na Skałce, będzie ona w przyszłości niejako uzupełnieniem Wawelu. Nie mieliśmy dotąd, jak inne narody miejsca, w którym by spocząć mogły popioły wszystkich mężów, zasłużonych krajowi na rozmaitych polach. Prawda: na Wawelu obok kości kółów polskich spoczęły zwłoki dwóch bohaterów, z których jeden wyszedł z łona ludu, drugi zaś zajął pierwsze miejsce w szeregu trumien królewskich nie dla krwi, płynącej w jego żyłach, ale pomimo nię. Jeżeli jednak przy złożeniu ich trumien pomiędzy trumny królewskie kryła się jaka myśl głębsza, niż dotychczas trwające uwielbienie dla najlubieńszych bohaterów narodowych, — to z pewnością nie było nią założenie na Wawelu panteonu zasłużonych mężów. Przedzój może chciano w nich uczeić ludzi, którzy, stając na czele narodu dla obrony przeciw wrogowi, stali się niejako reprezentantami władzy najwyższej, zastępcami nieistniejącego monarchy, i jako tacy zyskali sobie prawo spoczywania w grobach królewskich. Ten odrębny, polityczny, że tak się wyrażę, charakter krypty grobowej na Wawelu,

sprzeciwia się stanowczo wprowadzaniu do nię wszelkich nowych, choćby najzasłużniejszych popiołów; projekta zaś urządzenia tam panteonu dowodzą zupełnego niepoznania czy niezrozumienia tego charakteru, i musiałoby upaść przed siłą zdrowej logiki wtedy nawet, gdyby nieprzepatęj przeszłości do ich wykonania nie stanowiła szczupłość miejsca, wystarczającego zaledwie dla stojących już tam trumien.

Wobec jednak rozproszenia, w jakim obecnie znajdują się kości tych wszystkich, którzy talentem i zasługą wstawili się w naszym narodzie, dawała się czuć konieczna potrzeba obrania jakiegoś miejsca wspólnego dla nich spoczynku, miejsca, w którym by mogli stanąć wszystkie trumny, zamykające w sobie chwałę narodu, za życia może nieraz nie dość uczczone a mające przynajmniej po śmierci nagrodę w pamięci i czci następnych pokoleń. W tej myśli p. konserwator prof. Łepkowski po śmierci s. p. Lucyana Siemieńskiego podał plan odpowiedniego urządzenia krypty grobowej na Skałce. „Może znaleźć się tacy“, pisał w liście ogłoszonym w Czasie z 30 listopada 1877 roku, „którzy podeprą myśl moją, aby z wielkiej katakumby, w której spoczywa Długosz, będącej pod całym kościołem na Skałce, zrobić grób zasłużonych, mieszcząc tam ich trumny w sarkofagach. Sądzę, że każdy co widział tę piękną katakumbę, której restauracyą rozpocząłem, zgodziłby się z projektem moim.“ Katakumba, której restauracya w roku 1877 była dopiero rozpoczęta, obecnie jest już zupełnie skończoną i stanowi ogromną kaplicę grobową albo raczej kościół podziemny, bardzo dobrze odpowiadający przeznaczeniu, jakie mu nadał konserwator. Rzędem obok siebie przy obu ścianach bocznych będą stały sarkofagi w miarę przybywania zwłok znakomitych ludzi; najpierwej złożone zostaną zwłoki Długosza na dniu jego czterowiekowej rocznicy w ukończonym już sarkofagu; następnie

pojdą trumny Lucyana Siemieńskiego i Wincen-tego Pola, tymczasowo tylko złożone na cmentarzu. W głębi krypty na wysokim podwyższeniu stanie w miejscu tymczasowego przygotowy-jący się ołtarz w romańskim stylu. Wrażenie, jakie sprawia katakumba, dzięki swemu ogromowi i podwyższeniu ołtarza, jest rzeczywiście imponujące; należy też jej przyznać niezaprzeczoną wyższość pod tym względem nad kryptą S. Leonarda na Wawelu, jakkolwiek ta ostatnia w wewnętrznie urządzeniu i ozdobach wspanialsza, więcej też przemawia do serca swą pamiątkową wartością, jakiej oczywiście dotąd jeszcze nie posiadała katakumba na Skałce. Przyszły nasz narodowy panteon, teraz jeszcze pusty i ubogi, czekać musi i na trumny i na odpowiednie do ich wartości ozdobienie. Brak mu na teraz zwłaszcza lamp, któreby jego tylną część koło ołtarza rozjaśniły i pozwoliły całość katakumby wzrokiem ogarnąć. Wszystko to jednak jest tylko kwestyą czasu, mało znaczącą wobec wielkości dokończonego już odnowienia.

Jeżeli ze Skałki wrócimy do środka miasta, uderzą nas przedewszystkiem stojące naprzeciw siebie a odnawiające się po pożarze 1848 roku kościoły Franciszkanów i Dominikanów. Powstanie z gruzów tych olbrzymich gmachów z groszowej składki wiejskiego i miejskiego ludu jest piękną kartą z dziejów naszego miasta i opiekujących się temi kościołami zgromadzeń. Wskrzeszając średniowieczne tradycje zakonne, XX. Dominianie i Franciszkani sami się zajmowali planami i robotą, z pomiędzy braci zakonnych wybierali architektów, malarzy i snycerzy, jednych wysłałi na naukę do Włoch, innych ztamtąd wprowadzali. W ten sposób ukończona została główna część roboty — budowa obu kościołów — którym brakuje tylko wież i wewnętrznych ozdób. Przy kościele franciszkańskim stanie wysoka wieża w stylu romańskim przed małym

dzielnikiem naprzeciw wielkiego ołtarza. Planny kościół Dominikański daleko wspanialsze, będą potrzebowały dla urzeczywistnienia długich lat czasu i niezmiernych funduszy. Oprócz dziś istniejącej wieżyczki, która zostanie znacznie powiększoną, na przodzie kościoła mają się wzniesić dwie olbrzymie wieże gotyckie, przewyższające rozmiarami większą wieżę maryacką, całe przezroczyste (azurowe) i okryte najdelikatniejszą kamienną koronką. Czy plan ten tak olbrzymi, że przed sześciu wiekami potrzebowałby może setka lat na wykonanie, może się urzeczywistnić w naszych czasach? Niewiem: wiara nie jeden już cud podobny zrobiła, — i to, co ludzkim siłom i dla świeckich celów byłoby niewątpliwie zupełnie niemożliwem, może się spełnić na chwałę Bożą. W każdym razie jest to kwestya interesująca, cały nasz kraj i wszystkie jego dzielnice, jeżeli bowiem już dziś żaden w Polsce kościół nie przewyższa wspaniałością i ogromem świątyni Dominikanów krakowskich, to po całkowitem ukończeniu będzie ona niewątpliwie najpiękniejszym pomnikiem sztuki w kraju naszym. — Szkoda wielka, że w obydwóch kościołach niektóre mniejsze szczegóły nie zawsze odpowiadają surowym wymaganiom estetycznym i nie wszystkie potrafią wytrzymać ściślejszej artystycznej krytyki. — Świeżo ustawiona część stali w kościele franciszkańskim (wiadomo, że dawne, będąc jednym z najpiękniejszych dzieł sztuki sycyjskiej w Polsce, zostały zupełnie zniszczone pożarem) przy bardzo pracowitej robocie i artystycznym wykończeniu najdrobniejszych szczegółów, uderza dziwną nieznaną stylów i pomieszaniem ich między sobą. Korynckie kapitele, romańskie kolumny i podstupa łączą się z gotyckimi rozetkami i ozdobami renessansowymi, trącającami częstokroć barokiem.

(Dokończenie nastąpi.)

ks. Bismarcka sceptycyzm jest rzeczą nakazaną, — nie widzimy nic więcej, jak tylko ten jeden fakt, że ks. Bismarck zerwał ze stronnictwem narodowo-liberalnym, że odepchnął od siebie Bennigsen'a z jego propozycjami, że, aby uzyskać dla cesarstwa pieniądze, przybrał sobie do pomocy centrum.

Jakie zdają dla wewnętrznej polityki Niemiec, a mianowicie dla stosunków kościelnych wynika następstwa, o tém dzisiaj przesądzać nie można, zwłaszcza, jeśli się weźmie na uwagę to, co się w roku zeszłym o tej samej działo porze. Wówczas toczyła się korespondencja między Stolicą Apostolską a między ks. następcą tronu, dzierżącym władzę w miejscu poranionego ciężką ręką królobójcy Nobilinga cesarza Wilhelma; cesarzowie pruski pisał wtedy, że o ocał nie podobna dzisiaj tak szybko załatwić zasadniczych punktów tysiącletniej walki między Niemcami a Kościołem, to jednak można znaleźć jakiś modus vivendi. Gdzież jest ten modus vivendi, czy dzisiaj po roku widzimy, choćby ślad złagodzenia walki kulturowej? Dzisiaj tak samo, jak w r. 1874, cytują Arcybiskupów i kapłanów przed sądy karne, więżą i wydalają z kraju jak wyciecznych przestępców. — Nie długo potem pokazały się na widnokręgu kościelno-politycznym konferencje kisingkie, fale nadziei rosły nadspodziewanie, niestety na to jedynie, aby przedź jeszcze opaść i nagim zaświecić piaskiem. Allgem. luter. Kirchen Ztg a za nią i Kreuz Ztg, jakby z góry inspirowane, podawały bardzo trafnie punkta z ustaw majowych, na które Kościół katolicki się zgodzić nie może, — liberalizm zaczął z trwogą spoglądać około siebie, a miał ku temu ważną przyczynę, bo się ostatecznie na nim „zmeło.“ Co było przyczyną i jaki był cel tych manewrów ks. Bismarcka? Książę Bismarck jako polityk czysto realny, nie troszczący się o żadne zasady, ideały itd., widział, że na stronnictwie liberalów dłużej opierać się nie może i że trzeba im będzie niedługo powiedzieć „ulimum vale“, rozwiązał tedy parlament i wystąpił przed krajem w barwach konserwatywnych a dla złagodzenia rozstroju pomiędzy katolikami a protestantami niemieckimi nie poskąpił i katolikom okazania przychylnego usmiechu, zwłaszcza, że usmiech ten był tak tani a mógł się dobrze opłacić. Książę Bismarck nie zważał wtenczas na to, że, rozpoczynając konferencje z nuncyuszem apostolickim, odstępuje od zasady wszechwładzy państwa, — podał się chętnie w podejrzenie o zmianę swych przekonań, bo się spodziewał z tego korzyści i te korzyści rzeczywiście odniósł.

Zrobivszy w roku zesz. krok pierwszy, złamawszy przewagę liberalnych żywiołów w parlamencie idzie, teraz ks. Bismarck o krok dalej, przeprowadza swoje plany celne za pomocą centrum, godzi się na gwarancje konstytucyjne, zmieniając dotychczasową dążność do unitaryzmu Niemiec w ustrój więcej federacyjny, — usuwa wreszcie trzech ministrów liberalnych i mianuje do 2 dawniejszych Stolberga i Eulenburga trzech nowych mniej więcej konserwatywnych. W jakim celu to wszystko robi ks. Bismarck? Oto w tym, aby i w sejmie pruskim złamać liberalizm i wytworzyć stronnictwo konserwatywne, notabene według swego serca i swego ducha i przeprowadzać nadal za pomocą niego swoje zamiary.

Takimi w rzeczywistości zdają nam się zamiary ks. Bismarcka. Odgadnąć ich rzeczywistego celu nawet bystremu spostrzegaczowi niepodobna, choć wszystko wskazuje na to, że tym celem wzmocnienie Prus, zawarowanie im przewagi nad resztą Niemiec, triumf protestantyzmu i przewaga państwa nad Kościołem. Do osiągnięcia tych celów każdy środek dobry, — dzisiaj użyty być ma po kilkonastoletniej próbie z liberalizmem za narzędzie konserwatywnym, zwłaszcza, że liberalna gospodarka w Niemczech i Austrii doprowadziła do zupełnego zdystryktowania parlamentaryzmu.

Pan Puttkammer, wyznawca zasad unii w kościele protestanckim, będzie działał w duchu ściśle konserwatywnym. Liberalni magistrzy, którzy niedawno temu piali pochwalne hymny i śpiewali: „Hoch dem deutschen edel-Falken“, i wolności pastory à la Hombach, wprowadzający czysty racjonalizm do protestantyzmu, — wszyscy ci panowie mogą się spodziewać różnych nieprzyjemności, lub będą musieli zwinąć chorągiewkę. Ale my, katolicy i Polacy, czy możemy się wiele spodziewać po tym nowym zwrocie? I pod jednym i drugim względem bardzo mało. Wprawdzie stosunki są nieznośne i jakieś ulgi nastąpić muszą, ale o tém zawsze pamiętać winniśmy, że po nad temi koncesjami unosić się ciągle będzie duch protestantyzmu, borusyanizmu i pruskiej biurokracji.

Nie ludzie się nam przeto i nie do snu kołysać pozorami, uprawniającymi do jakichś nadziei, ale czuwać należy, gdyż rzeczywistość inaczey się od pozorów przedstawia. Przeciwo duchowi protestantyzmu, który w inną szacie do nas zbliżać się pocnie, postawmy niezmiernie zachwianą wierność dla Kościoła katolickiego. Przeciwo borusyanizmowi, który i narodowości i religii naszej jednem grozi niebezpieczeństwem, stawmy siłę polskiego ducha, opartego na wierze ojców. Przeciwo biurokracji zaś stawmy cywilną odwagę ludzi, co się lada teroryzmem zastraszyć nie dadzą, lecz ufni w słusność swęj sprawy, i siebie i drugich skutecznie bronić umieją.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Berlin, 7 lipca

(dr.) Dziwne to doprawdy zjawisko, że podczas kiedy zmiana stosunku stronnictw w Izbach innych krajów zmusza przedewszystkiem do ustąpienia prezesa gabinetu jako odpowiedzialnego za kierunek rządu, — to w Niemczech i w Prusach dzieje się od pewnego czasu zupełnie przeciwnie. Tu książę Bismarck pozostaje niewzruszony jak karyatyda, podtrzymująca na swych barkach stropy niemieckiego cesarstwa, — a tylko jego podsekretarze, czyli raczej koledzy ustępują, pod wpływem zmiany parlamentarnych konstelacji. Książę kanclerz, jako główny strateg, robi plany, nadaje kierunek, ton i barwę całej polityce wewnętrznej i zewnętrznej — i tylko do wykonania szczegółów wysyła podkomendnych swych pomocników. Gdy się następnie kampania nie uda, natenczas wólc naczelny zwraca myśl swoją w inną stronę, szuka nowych sojuszków — a podkomendni, noszący jako tytułus sine reszonym tytuł „ministrów wydziałowych“ i kolegów swego prezydenta, ustępują miejsca innym podsekretarzom, — a książę Bismarck stoi jak stał za najpiękniejszych dni liberalizmu, oparty na słabo jeszcze wprawdzie splecionych ramionach konserwatywnych stronnictw. I dla tego to należy wystrzegać się zbyt wygórowanych nadziei po dymisji p. dr. Falka — chociaż bowiem p. Puttkammer, przyszedł domniemywany minister wyznań, nie jest człowiekiem tuzinkowym, i więcej od swych przyszych kolegow, dr. Luciusa i Bittera, wygląda na męża stworzonego „nie na miarę krawca ale Fidyasza“, choć mając wyrobione konserwatywne przekonania tak pod względem politycznym jak i religijnym, będzie stanowił wraz z ministrami Stolbergiem i Eulenburgiem jednolitą trójcę zachowawczych ministrów, — to jednak „summa imp'rii“ czyli najwyższa władza w rzeczach kulturkampfu pozostanie penes Bismarckum, — a książę kanclerz wychowany w ideach borusyanizmu i przesiąkły uprzedzeniami protestanckimi, do wymierzenia Kościołowi sprawiedliwości nigdy zbyt skory nie będzie.

Jedna zmiana zaszła jednakże w stanowisku księcia kanclerza, — oto stracił mir u liberalizmu i na stare lata doczekał się tój smutnej ostateczności, że już o mało co za „wroga cesarstwa“ uznany nie został. Niektóre pisma pokątne i nieznane światu, jak n. p. Meerscheider Ztg, zarzucają księciu B. wprost zdradę — ponieważ się brata „z ultramontańską bandą“, „z słuźalcami czarnego Papięza“ i wydaje Niemcy na łup „orgii ultramontańskiej“; z tego powodu wyzwań „Weltblatt“ z Meerscheidu całe Niemcy, aby pisały adresy do Falka i petycje do cesarza, iżby tenże dymisji tak „powszechnie uwielbianego“ ministra nie przyjął. Berliner Ztg zaś nazywa frakcją katolicką wprost „die Partei des Judas Ischariot.“ Wspominam tu o tój, ponieważ wylewy serca takich pokątnych piśmielców zdradzają często wysoki protestanckiej nietolerancji i nienawiści. Wogóle liberalizm, o ile w dniach powedenia był buńczucznym i „speciosus forma prae filiis hominum“, — o tyle dzisiaj stracił na minie i czuprynie, w chwilach zaś rozpaczy staje się karczemnym, gminnym i gburowatym. W trudnym położeniu swém przypomina on mi bardzo typową postać w humorystycznej poezji niemieckiej — krawczyńkę Becka. Dwaj chłopcy urwisze przepiłowali kładkę, wiodącą przez kałużę, która się znajdowała przed domem krawca i zaczęli nań wołać z daleka: „mek! mek!“ Krawiec na to złowrogie wyzwanie wyleciał jak z procy — i z przepiłowaną kładką wleciał w kałużę. Takim „mek! mek!“ dla liberalów jest widmo partykularyzmu i zgody z Rzymem — wywołało ono ich na kładkę, którą niestety sami przepiłowali, i stało się przyczyną, że dziś światu tak smutne przedstawiają widowisko i odkrywają całą nagość, całą nędzę, w której dotychczas vegetowali.

Mogę Was zapewnić z najlepszego źródła, że książę Bismarck nie ofiarował dr. Falkowi ministerstwa sprawiedliwości, że to tylko „fucus liberalis“, aby ustąpienie dr. Falka trochę ubarwić i upiększyć.

Warszawa, 6 lipca.

(Wyścigi. — Jarmark wełniany i oszczędność obywateli. — Niezbyt różowe nadzieje żniw. — Przywrócenie komunikacji na koleji warszawsko-wiedeńskiej. — Wystawa obrazów w pałacu Brühlowskim. — P. Kazimierz Dobiecki. — Ś. p. ks. Lipiński. — Pomnik ś. p. dra Girsztowta. — Ś. p. Apolinary Kątski. — Słuby. — Tragiczna śmierć obywatela ziemskiego Karwickiego.)

(abc) W początkach i połowie czerwca mieliśmy życia tu dosyć — za to teraz prawdziwie ogórkowy panuje spokój. Gwarno i ludno było podczas wyścigów, które się zwykłym a jednostajnym odbyły porządkiem. Tysiącami ludzie płynęli na plac Ujazdowski, krzyżeli, zakładali się, bili brawo. — Sport płacił lub zbierał pieniądze — konie o liliputowych kształtach, cienkich nóżkach i wąskich piersiach, brały nagrody — ale w tój wszystkim widać było tylko zabawę, chęć naśladownictwa Anglii, pewną emulację — ale korzyści dla kraju, dla hodowli koni — żadnej. Jedyna u nas instytucja: „Towarzystwo wyścigów konnych“ ma chęci jak najlepsze, ale nie zdziałała nic mimo trzydziesto-pięcioletniego swego istnienia, jedyny zaś jęj objaw życia: „wyścigi“, publiczność przyzywała się uważać za rodzaj cyrku, zabawy ogródkowej, i t. p. — a prasa z nieznanych powodów nie stara

się zupełnie przypominać, jak ważną rolę odgrywają wyścigi w dziedzinie hodowli koni i jak stanowczo na nią, a tój samem i na korzyści kraju wpływać powinny i wpływać mogą. Właściciel pierwszorzędnego stadu, p. Mysyrowicz, cofnął się w tym roku od udziału w kursach, ale konie z jego stajni pochodzące, odznaczały się wybornie, mianowicie w nagrodzie krajowej zwyciężyła: Tetis i Minerwa, pierwsza będąca własnością p. Wodźńskiego, druga p. Grabowskiego, nie mniej z teje stajni pochodzące konie Aida i Gazella, pierwsze wzięły nagrody „w próbie przychowku.“ Za głównych zwycięzców na tegorocznym torze uważa się Emir i Elborus, będące własnością p. Ilowajskiego. W ogóle biegło 34 konie, oprócz tego wystąpiło do popisu konie włościan, którzy odzwyczajwszy się służyć władzy, wcale do form przepisanych stosować się nie chcieli, lecz batoząc szkapinki do mety przybiegali, by wyznaczoną odebrać nagrodę. Pořoda przez cały czas była przesliczna i stała, więc publiczność licznie była zgromadzoną — ekipaże zaś odznaczały się tak rzadko piękną elegancją i wartością, iż w pierwszych nawet stolicach Europy podziwiano je z pewnością. W ogóle był to czas w Warszawie, gdzie mnóstwo spotkać można było twarzy wesołych i usmiechniętych, mianowicie między obywatelami ze wsi przybyłymi, którzy wełnę do rze sprzedali. A prawdę mówiąc, mieli się z czego cieszyć, bo takich cen dawno tutejsze targi nie pamiętają. W pierwszych dwóch dniach mianowicie chęć do kupna była wielką, a cienkie i szlachetne wełny wysoko płacono, i tak np. Chrząstów hr. Rodryga Potockiego wzięł za centnar 146 talarów, nie wiele mniej Szydłów, Cielęc i Werbkowice. Dawniej w czasie pomyślnego jarmarku na wełnę restauracje, handle win i lokale publiczne wogóle roily się tłumem hulaszczęj szlachty, która się kilka dni bawiła i zwykle połowę lub więcej dochodu w mieście zostawiała. A dzisiaj — czy bieda zmusza do skromniejszego życia, czy doprawdy niedola nauczyła nas nieco rozumu? Biedy przypuszczać nie można, bo kraj obecnie finansowo nie źle wyopatruje — zatem przypuścić należy, iż przeciw upamiętaliśmy się nieco — to pewna bowiem, że w tym roku z małymi wyjątkami: „niepoprawnych“ każdy, kto towar sprzedą, interesu załatwił, do domu z powrotem śpieszył. Nawet p. Salamonsky nie wywierał tój samej co dawniej atrakcji i mimo Hipodromów, które zakładał, mimo wszelkich kulgarskiej i hippicznój sztuki wysiłków, świetnych interesów nie zrobił, znudzony niewdzięcznością polską, której się w końcu wreszcie sprzykrzyło napełnianie kasy cyrkowej, — zawiązał się i prawie nagle wyjechał do Rygi.

Jeżeli się sprawdzi ludowe przysłowie, które mówi, że: „gdy się Janek rozczuli, a matula go nie utuli — to płakać będzie do św. Urszuli“, natenczas widoki na żniwa nie zbyt u nas optymistyczne, bo od św. Jana deszcze padają codziennie, a z wszystkich stron kraju dochodzą smutne wiadomości o kłeskach, gradach i burzach, niszczących plony i nadzieje świetnie się przedstawiających urodzaj. Zimna przytęm mamy tak dokuczliwe, iż ranki i wieczory przypominają bardzo późną jesień, a w środku dnia nawet chłód wieje przenikliwy.

Ruch pasażerski i towarowy na linii warszawsko-wiedeńskiej, uszkodzonej, jak wiadomo, skutkiem burzy, szalejącej w połowie czerwca, już obecnie przywrócony, jest to dla miasta wielką pociechą, gdyż wskutek przerwanej komunikacji nadzwyczaj podróżowały węgle, a fabryki pracować przestawały, bo dowóz tego koniecznego materiału stał się prawie niemożliwym. Oprócz mostów na drodze żelaznej pod Zawierciem, których naprawa kosztuje dotąd 200,000 rubli, burza zniszczyła także część ślicznego parku w Złotym Potoku.

(Dokończenie nastąpi.)

NIEMCY.

* Berlin, 7 lipca. Imienne głosowanie nad cłami od kawy i petroleum na sobotniemu posiedzeniu (174 głosy przeciwko 97) wykazało większość, jaka występuje za poszczególnymi cłami finansowemi. Podczas kiedy głównych zwolenników ceł ochronnych po stronie „liberalnej“ bracko, a dr. Löwe (Bochum) głosował przeciwko cłom od kawy, oświadczył się 16 narodowych liberałów, pomiędzy nimi Völk, Wehrenpennig, Treitschke za cłem. Szesnastu tych panów stanowi zapewne najskrajniejszą prawicę, której wyparcie ma jeszcze pp. Bennigsenowi i Forckenbeckowi na jakiś czas ułatwić wspólne działanie. Z konserwatywnych głosował przeciw cłom tylko deputowany v. Behr-Schmoldow; inni wolnohandlarze po prawicy zdają się wszyscy zgadzać na cła finansowe. Niemiecko-hanowerscy hospitancc centrum podzielił się przy głosowaniu. Z centrum samego głosowało 6 posłów przeciwko cłom od kawy; ale jak Germania zapewnia, i ci posłowie przy ostatecznym głosowaniu nad całością oddadzą swe głosy na rzecz taryfy, chociaż głosowali przeciwko niektórym jęj pozycjom, tak że centrum rzeczywiście wystąpi w zwartym szeregu za reformą celną i podatkową.

Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu „komunikował“ najpierw prezydent, że narodowo-liberalny dep. Hammacher, reprezentant szlezwicko-holsztyńskięj okrug wyborczy (Lauenburg), złożył mandat. Lasker stwierdza, że rejencya szlezwicka nadesłała do parlamentu protokół wyborczy dopiero wtedy, gdy Hammacher w kwe-

sty taryfy odłączył się od większości i głosował z mniejszością. Rzecz ta, zdaniem mówcy, zasługuje na gruntowne zbadanie, rządowi bowiem nie przysługuje prawo wyrokowania, jak długo trwać ma mandat deputowanego. — Przystąpiono następnie do obrad nad projektem ustawy, tyczącej się statystyki zagranicznego handlu towarowego w obrębie krajów, należących do niemieckiego związku celnego. Według tego przedłożenia ma być od wszystkich wprowadzanych i wywożonych towarów pobierany podatek statystyczny; komisya obniżyła za wysokie pozycje przedłożenia rządowego, na co się tóż Izba po krótkiej dyskusji zgodziła. — W podjętych potem powtórnych obradach nad ustawą dotyczącą podatku od tytoniu referował nasamprzód dep. hr. Fugger-Kirchberg, jako przewodniczący komisji tytoniowej, o znanych uchwałach komisji i zalecił przyjęcie tychże; po żywych debatach przy § 1 przedłożenia, przyjęto całą ustawę bez zmiany podług wniosków komisji. — Izba przeszła następnie do obrad nad ustawą taryfową. Dep. Reichensperger polecał przyjęcie ustawy i bronił swe stronnictwo od zarzutu, jakoby wyrzekło się dawniejszego stanowiska i przeszło do obozu kanclerza; centrum działa w zupełnej zgodzie z swemi tradycjami i zapatrywaniami swych wyborców, wotując za systemem ceł ochronnych, połączonym z cłami finansowemi. Dep. Stolberg (Rastenburg) wnosi, aby wprowadzenie w życie nowej taryfy, oprócz ceł od zboża i drzewa, przy których taryfa od 1 paźdz. ma być przeprowadzona i tych pozycji, od których cła zaraz mają być pobierane, — nastąpiło dopiero z d. 1 stycznia p. r. Na wniosek ten zgodził się prezes urzędu kanclerskiego, poczem go Izba przyjęła. Na propozycję prezydenta oznaczono najbliższe posiedzenie na dziś wieczór 147 głosami przeciwko 136.

Na wieczorném posiedzeniu parlamentu wystąpił przed odczytaniem porządku dziennego dep. Richter (Hagen) przeciwko temu, że posłowie odebrali dzień naprzd wydrukowanego porządku dziennego. Mówca zaprzecza prawomocności posiedzenia i uchwał, które na niem powzięte być mają, wnosi o zamknięcie posiedzenia i prost o zapisanie swego protestu do protokołu. Prezydent Seydwitz zauważył w obec tego, że trzymał się dawnego zwyczaju Izby w tym względzie i stwierdza po zakończeniu dyskusji nad tym przedmiotem, w której brali udział deput. Völk, Zinn, Richter (Hagen) i Schorlemer, że większość tego protestu nie podziela, poczem ogłasza przystąpienie do porządku obrad. Porozumienie z Szwajcaryą w sprawie uregulowania granicy pod Kostnicą przyjęto w pierwszym i drugim czytaniu. Nastąpiło drugie czytanie projektu do ustawy, dotyczącej zmiany ordynacji procederowej. Parlament załatwił się z projektem po dłuższej dyskusji aż do artykułu 2; przyjęto dodatek Kleist-Retzowa, dotyczący wychowania dzieci, mających się zająć przemysłem, i wniosek Windthorsta, wedle którego o udzieleniu koncesji na zakładanie szynków decydować mają władze gminne. Najbliższe posiedzenie odbyć się ma jutro, obradować będzie parlament nad ustawą tabaczną i celną.

Germania dowiaduje się, że podsekretarz stanu w ministerstwie wyznań, Sydow, poszedł na odstawkę.

O przyszłym ministrze oświaty podajemy podług gazet berlińskich następujące szczegóły: Robert Wiktor v. Puttkamer jest dziecierem ks. Bismarcka (bratem księżnej?). Urodził się 5 maja 1828 r. w Frankfurcie n. O., ma więc obecnie lat 51; słuował prawa i kamerali w uniwersytetach w Heidelbergu, Genewie i Berlinie, został 14 kwietnia 1850 auscultatorem przy miejskim i okrugowym sądzie w Gdańsku, później powołano go w r. 1854 jako asesora rządowego i pomocnika do ministerstwa handlu, poczem zatrudniony był w naczelnym przydzium w Koblency. W r. 1860 został radcą ziemianiskim w okregu Tymińskim (Demmin, na Pom. prus.), a w r. 1866 podczas wojny powołano go jako komisarza cywilnego dla Morawii do Bernu (Brünn). W r. 1867 mianowany tajnym radcą rejencyjnym i referującym radcą w związkowym urzędzie kanclerskim, udał się 1871 jako prezes rejencyi do Gąbina (Gumbinnen) a 1874 jako okrugowy prezydent Lotaryngii do Metz, gdzie pozostawał do r. 1877, — poczem objął miejsce poprzednika swego w Metz, hr. Arnim-Boitzenburg, jako naczelny prezes Słazka w Wrocławiu. — Tyle o następcy dr. Falka; — dodać tu jeszcze winniśmy, że jakkolwiek nowy minister innęj zupełnie jak dr. Falk jest barwy, że jakkolwiek stoi na gruncie pozytywnej unii, a hasło, jakim się posługiwał przy wyborach, brzmiało „chrześcijańsko-konserwatywny“ (w protestanckim znaczeniu), — to jednakże my żadnej sobie z tój zmiany rokować nie możemy nadziei. Jedno nazwisko zastąpiło drugie — rzecz pozostała mniej więcej ta sama.

Telegram biura Wolffa donosi, że rada związkowa na posiedzeniu odbytem dzisiaj przedwocniwem ks. kanclerza porozumiała się co do stanowiska, jakie sprzymierzone rządy zająć mają w obec wniosków komisji, dotyczących projektu ustawy o taryfie celnęj.

Gazety angielskie, popohne zawsze do rozsiewania sensacyjnych wieści, donoszą, że układy pomiędzy Ojem św. a ks. Bismarckiem toczą się bez przerwy, i że pomyślnego zakończenia spodziewać się należy jeszcze przed nominacją następcy Falka!

Nordd. Allgem. Ztg. donosi, że ustępujący minister Hobrecht mianowany został rze-

czywistym tajnym radcą z tytułem „Excellency.“ P. Hobrecht zamierza usunąć się zupełnie w zacisze domowe. Ta sama gazeta zaprzecza jak najstanowczyj, jakoby powodem ustąpienia ministra Friedenthala miała być jakakolwiek obraza ze strony ks. Bismarcka; minister Friedenthal już podobno od roku nosił się z myślą ustąpienia.

FRANCYA.

* Paryż, 8 lipca. (Najnowszy telegram z binra Wolffa). Wczoraj obradowała Izba dalej nad artykułem VII projektu pana Ferry. Odrzucono poprawkę postą Kellera, żądającą, aby prawo udzielania nauki, przysługujące każdemu Francuzowi, (który wypełnia przepisy dotyczące wieku, naukowego uzdolnienia i moralności), jedynie wyrokiem sądu odjęte być mogło. Dzisiaj będą się dalej rozprawy toczyły.

Komisja taryfowa postanowiła podwyższyć cło wchodowe od aksamitu i bawełny, ustanowiła cło od surowego aksamitu na 130 fr. za 100 kilogr. a za farbowany na 210 fr.; od surowego moleskinu na 102 fr., a od farbowanego na 150 fr.

Los artykułu VII ustawy szkolnej pana Ferry jeszcze nieznaną do tej chwili, bo jak w wczorajszym numerze donosiliśmy, rozprawy ostatniego posiedzenia zostały przerwane bez załatwienia tej sprawy. Jak to zwykle bywa, stronnicy pana Ferry, chcąc jak największą liczbę deputowanych zjednać dla planów ministra, wystawiają w strasznych kolorach okropność następstw, któreby z odrzucenia tego artykułu, a pomiędzy kotłami upadku ministerstwa byłyby niechybne. Nie ma wątpliwości, że w Izbie deputowanych artykuł 7 zyska potrzebną większość, inna jednakże będzie sprawa w senacie, gdzie lewe centrum w pewnych warunkach mogłoby zamiary pana ministra pokrzyżować i artykuł 7 odrzucić. Wtenczas przesilenie ministerstwa byłoby nieuniknione, gdyż jeżeli z jednej strony umiarkowanym republikanom z lewego środka zdają się dzisiejsi ministrowie, z wyjątkiem Waddingtona i Leona Say, zanadto radykalnymi, to znów z drugiej strony skrajna lewica nie nawidzi wszystkich, z wyjątkiem Freycineta, jako ludzi nie dość czerwonych. W takim stanie rzeczy Litré w ostatnim posiedzeniu czasopisma Philosophie positive ma wszelką rację zaklinać lewicę na wszystkie obowiązki, aby się nie rozdzielała na obozy, lecz mężnie stawiała czoło „klerikalizmowi i reakcji.“ Czy to zakłęcie powstarczy w karbach porządku zgłodniałych i do tek ministerjalnych wzdychających Gambetystów i radykałów?

Obok projektu „o niewoli wyższej nauki“ ma jeszcze pan Ferry projekt drugi o nauce elementarnej, ujęty w 110 paragrafach. Projekt ten, nad którym wielka komisja parlamentarna pracowała rok cały, jest już ukończony i oddany został p. Pawłowi Bert, znanemu z ostatnich wystąpień, aby z niego spisał obszernie, objaśniające sprawozdanie dla Izby. Projekt żąda szkół bezwyznaniowych i przymusowej bezpłatnej nauki, a szanowny sprawozdawca pan Bert pozwala się już naprzód domyślać, jaka będzie jego relacja.

Co się tyczy projektu o reorganizacji najwyższej rady szkolnej, to komisja, zajmująca się jego zbadaniem, poczyniła pewne zmiany, jakkolwiek w zasadzie zgadza się na przedłożenia ministra oświecenia. Ferry żąda, aby

- 1) wykluczyć duchowienstwo i wszystkich popierających religijne Stowarzyszenia z najwyższej rady szkolnej,
- 2) aby w tej najwyższej radzie szkolnej wszystkie zakłady naukowe miały swych przedstawicieli,
- 3) aby członków do tej rady wybierano przez głosowanie.

Za podstawę przyjęła komisja, której przewodniczył Challemeil, ministerjalne wnioski; najwyższa rada szkolna ma się składać z 50 członków, lecz skład jej ma być przeprowadzony w następujący sposób:

Komisja proponuje do niej dwóch posłów i dwóch senatorów, dalej poleca pomnożyć liczbę członków z fakultetów naukowych, a wreszcie komisja zgadza się tylko na 9 członków, których mają uniwersytety do tej rady wysłać, podczas gdy minister proponował 15. Wogóle stały wydział szkolny będzie się składał z piętnastu członków, a nie z 20, jak się tego domagał Ferry. Działalność jego ma trwać 2 lata, radcy zaś szkolni obierani będą na cztery lata, a na dwa tylko lata członkowie mianowani przez prezydenta Rzeczypospolitej.

Przybyła tutaj przedwczoraj księżna Klotylda, żona ks. Plon-Plon i zamieszkała na pewien czas u księżnej Matyldy, później zaś uda się do wód morskich. — Książę Orłów powrócił nadszpiewanie rychło do Paryża, miał długą konferencyę z p. Waddingtonem i wyjechał podobno do Szwajcaryi. — Hrabia Capnist, przebiegły dyplomata rosyjski, dawniej agent rosyjski w Rzymie, a dziś zastępca Orłowa, zapytywał p. Waddingtona, czy Francya myśli zaprotektować u W. Porty przeciwko zniesieniu firmanu z roku 1873, i otrzymał odpowiedź, że Francya tego po dokonaniu fakcie zniesienia nie uczyni, choć ją to zniesienie niemile dotknęło. — Z pomiędzy oficerów, którym Rada ministrów pozwoliła wziąć udział w urzędowym żałobnym nabożeństwie za L. Napoleona, wymieniają dzienniki pp.

Frymasse, Conneau, Bigot, Adryan Fleury i dwóch kadetów ze szkoły wojskowej w Saint Cyr: Corvialit i Bourgoing.

Oprócz generała Fleury podał się jeszcze i drugi adiutant cesarski, generał Castelnau, do dymisji. Ciało księcia przybędzie prawdopodobnie 9 lub 10 na parowcu „Orontes“ do Anglii, dokąd udaje się mnóstwo Bonapartystów. Morning Post pisze z tego powodu:

Rząd przedsięwzięcie wszelkie środki, aby dzielnemu młodemu żołnierzowi, który poległ pod naszym sztandarem, wyświadczyć ostatnią część i przysługę. Wzruszające ceremonie, odbyte w Przylądku, ukończone zostaną tutaj na dowód, jak głęboką Anglia czuje żalobę. Przybyło już i przybywa ciągle jeszcze mnóstwo Francuzów z po za kanału, aby oddać ostatnią część temu, z którego każdy Francuz dumny być może, i w którym tylu ludzi tak wielkie pokładało nadzieje. Cudzoziemcy ci zasługują na gościnność i wszelkie względy tak podczas żałobnego pochodu, jako też przed i po pogrzebie. Podeszaj pochno powinno Francuzom być wolno iść w środku szpalery, utworzonego przez wojsko. Książęta rodziny królewskiej pójdą za trumną. Powstają obawy, jakoby się rząd francuski mógł obrazić temi oznakami czci, które oddajemy zgaszemu księciu. Obawy te zbyteczne. Książę Napoleon był dzielnym żołnierzem, którego każdy naród czcić powinien, — jego dynastyczne pretensje pochowane zostaną w skromnej kaplicy w Chislehurst.

Rodzina Plon-Plon.

Wskutek tragicznego zgonu księcia Ludwika Napoleona, szukają Bonapartyści nowego kandydata do tronu francuskiego, aby utrzymać tradycję imperiaлизmu napoleońskiego i przy sprzyjających okolicznościach dopomóż mu do pochwytnego steru Francji. Zdaje się, że Bonapartyści zgodzili się na Hieronima Napoleona, odnośnie na jego syna księcia Wiktora. Nie łatwą jednak rzeczą zszeregować wszystkich Napoleonistów około tego sztandaru, gdyż książę Hieronim przez swe awanturnicze życie, przez pozbycie się wszelkich uczuć religijnych, odpychał wszystkich zwolenników rządów Napoleońskich od siebie. Opowiadają, że Bonapartyści tak od niego stronili, że nawet w salonach siostry jego, księżny Matyldy, nigdy się z nim nie stykali, i że księżna nigdy brata swego u siebie nie przyjmowała, gdy oczekiwała przybycia stronników idei napoleońskiej.

Małżeństwo księcia Hieronima z księżniczką Klotyldą Sabaudzką, nie przyszło do skutku z powodu zobopólnej sympatii, lecz było dziełem dyplomatycznych zabiegów i politycznych kombinacji. Nie ulega wątpliwości, że księżna Klotylda nieprzewidywano miała wstręt do tego, któremu rękę miała ofiarować, ale polityka nie ma takich drobnostek. Napoleon III za pomoc udzieloną Włochom żądał odstąpienia dla Francji Nizy i Sabaudyi, a dla księcia Hieronima ręki księżny Klotyldy. Wiktor Emanuel wypełnił drugiego warunku długo się opierał, ale plany polityczne skłoniły go nareszcie do przedstawienia swej córce żądań Napoleona III. Odpowiedź księżny Klotyldy była stanowcza, a całkiem odmowna, i Wiktor Emanuel postanowił nigdy już o tej sprawie z swą córką nie mówić. Wtém na pokojach królewskich ukazał się Cavour i zażądał od Wiktora Emanuela, by córkę swą przekonał, że małżeństwo jej z księciem Hieronimem jest rzeczą konieczną. — *dira necessitas*, jeżeli połączenie Włoch nie ma spełznąć na niczém. Wiktor Emanuel nie chciał po raz drugi córki swę zmuszać do wstrętnego jej małżeństwa, — serce ojcowskie przemogło zimne rachuby polityczne.

Trudnej tej misji podjął się Cavour, a po dwugodzinnej rozmowie z księżniczką Klotyldą osiągnął to, czego pragnął. Słaba kobieta pod wpływem argumentacji dyplomaty kazała zamilknąć uczuciom swego serca — i zdecydowała się na to małżeństwo ze względów politycznych.

Pożycie jej z księciem Hieronimem było bardzo nieszczęśliwe. Wolteryanin co do zasad, nie zważał on na te granice, których nie wolno przekroczyć, jeżeli się nie chce stracić wszelkich widoków do odegrania roli politycznej, a postępowaniem niegodnym tak zraził swą żonę, iż zażądała separacji i wyjechała do Włoch. Zdawało się, że dwaj synowie, którzy im się urodzili, pogodzą zwaśnione małżeństwo, ale i to nie wpłynęło na zmianę hulawczego usposobienia księcia Hieronima.

Starszy ich syn, książę Wiktor, liczy obecnie lat 17, a cała postać jego i rysy twarzy przypominają cesarza. W charakterze jego przebiega się gorączkowa żywość i pewien rodzaj dumy, właściwej wszystkim potomkom cesarza. Jego brat młodszy, książę Ludwik, odebrał nieco miłkie wychowanie. Od czasu separacji ich rodziców, miejsce matki zastępuje im ciotka, księżna Matylda. Obaj młodzieńcy przemieszkują z swym gubernierem w bliskości kolegium, zwanem kolegium Karola Wielkiego, lecz cały czas wolny od nauki spędzają w towarzystwie księżny Matyldy. Starszy książę Wiktor nie jest znany szerszym kołom, i tyle tylko o nim opowiadają sobie, że jest silnie zbudowany, że ma czarne oczy i włosy, i że w całym jego usposobieniu przebiega się mieszanina temperamentu korsykańsko-włoskiego.

TELEGRAMY.

Kairo, 6 lipca. Jak słyhać, ma armia egipska zostać zredukowaną do 12,000 ludzi.

Carogrod, 7 lipca. Pogłoska, jakoby były sułtan Murad uciec miał na okręcie z Carogrodu, jest fałszywą; powód do pogłoski tej dały poszukiwania, podjęte przez policję turecką w porcie carogrodzkim.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał proboszczowi w Nantikowie (powiat Arnswalde), ks. Krummheuer order czerwonego orła IV. klasy.

* **Na odbytu tutaj** w piątek walnym zebraniu Spółki akcyjnej „Halina“, na które stawilo się tylko bardzo niewielu akcjonaryuszów, upoważniono zarząd i radę nadzorczą do sprzedaży bądź to w drodze dobrowolnej, bądź przez licytację mebli i utensyliów, pozostałych po szkole żabikowskiej. Dalej postanowiono przenieść gabinet fizyczny i inne przyrządy naukowe do gmachu Tow. Przyjaciół nauk, z tem zastrzeżeniem, że umieszczają się tam jako własność Spółki. To samo postanowiono względem księgozbioru szkoły Żabikowskiej. — Wylosowani wedle statutów z rady nadzorczej pp. Dr. Szuman, Adolf hr. Bniński i Wł. Moszczeński wybrani zostali większością głosów ponownie.

* **Rządowi proboszcz** ze Ślązki i Wielk. Księstwa Poznańskiego wysyłają podobno z inicjatywy p. Brenek z Kosciana adres kondolencyjny do ministra dr. Falka.

* **Rozkazem gabinetowym** z 31 maja r. b. zaprowadzono następujące zmiany nazw w miejscowościach położonych w powiecie mogilnickim: wieś Chabsko przeniesiono na Hauland-Hochheim, wieś Stawisko na Kunzonsee, wieś rycarską Rybitwy na Georgenburg.

* **Doniesienia policyjne.** Zgubiono: Medalion z fotografią damską we formie serca, z czerwonym kamieniem w środku, 29 z. m.; 23 z. m. czarny, jedwabny parasol, z wielką gałką z napisem A. Predeck; rozmaite papiery wystawione na nazwisko Juliusza Bellach, 28 z. m. Znaleziono: 3 książki, w jednej z nich znajduje się podpis: W. P-lakowski; szara, skórzana torba z kluczem od pokoju; czarny, jedwabny parasol.

* **Tegoroczne ferye sądowe** tutejszego sądu apelacyjnego i wszystkich sądów w jego obwodzie zaczęły się z dniem 21 b. m. a skończyły dnia 31 sierpnia r. b.

* **Zona jednego** z tutejszych niemieckich malarzy pokojowych odebrał sobie, oraz trzęchletniemu swemu dziecku życie, rzuciwszy się do Warty; powodem samobójstwa była nędza. Podobno mąż, dowiedziawszy się o tym wypadku, powiesił się w domu.

* **Posady nauczycielskie.** Czwarta posada nauczycielska przy szkole katolickiej w Kórniku wakuje od 1 sierpnia r. b. Dochody: 750 marek pensji, wolne pomieszczenie i 60 m. na drzewo. Reflektujący muszą się zgłosić do dozoru szkolnego tamże. — W Cerekwicy pod Borkiem, w powiecie pleszewskim, wakuje posada nauczycielska z dochodem 750 m. ależy się zgłosić osobicie do miejscowego dozoru szkolnego. — Z robskiejskiej skłarżą się w Posener Ztg na wielki brak nauczycieli. Już od dawnego czasu są nieobsadzone posady drugiego nauczyciela przy katolickich szkołach w Słupiu i w Smolicach-Goli. Od 1 października br. będzie opróżniona posada nauczycielska w Łaszczynie, nadto jest do obsadzenia druga posada nauczycielska w symultanniej szkole w Szymonowie. W Jutrosinie będzie niezwłocznie utworzona przy katolickiej szkole trzecia posada nauczycielska, a w Szkaradowie trzecia i czwarta. W ciągu zaś b. r. dwie posady w Domachowie i Konarach.

* **Zebranie rentantury** pomocnej Tow. pogrzeb. naucz. W. Ks. Pozn. Członkowie należący do Towarzystwa Pogrzebowego nauczycieli W. Ks. Pozn., a mieszkający w obrębie rentantury pomocnej miasta Poznania i okolic, zebrali się zeszłego piątku wieczorem do lokalu p. Mewesa na naradę. Przedmiotem obrad było pismo przewodniczącego w dyrektorium tegoż towarzystwa, pana Hechta, wystosowane do wszystkich rentantur pomocnych, a zatem i do rentantury miasta Poznania i okolic, będącej w ręku p. Marcinkowskiego, nauczyciela Szkoły Średniej. Pismo to, zrodagowane w języku niemieckim, brzmi w tłumaczeniu, jak następuje: „Czcigodny Panie Kolego!

Z różnych stron, a mianowicie od kolegów na wsi, stawiano do mnie pytania, czyby w Towarzystwie naszym pogrzebowym nie można ustanowić różnych skali zabezpieczenia z odpowiednio różnemi opłatami składkowemi. Rozmawiając o tym przedmiocie, przekonałem się, że zwłaszcza ci koledzy, którzy nie należą do innych towarzystw pogrzebowych, albo do towarzystw zabezpieczających na życie, życzyliby sobie, aby oprócz dotychczasowej jedyniej skali 750 m. z składek po 50 fen. za każdy przypadek śmierci, urządzono jeszcze drugą skalę sumy z ubezpieczonej w wysokości 1125 mk. z opłatą 0,75 mk. za każdy przypadek śmierci, i trzecią skalę 1500 mrk. z opłatą składową po 1 marce za każdy przypadek śmierci.

Zaczętem być mógł bliżej zająć się temi do mnie osobicie zwróconemi ustnie i piśmiennymi pytaniami i życzeniami, koniecznie jest rzeczą, abym w pier w miał pod ręką jak najwięcej piśmiennych oświadczeń, dotyczących tego rozszerzenia działalności naszego towarzystwa.

Upraszam przeto Pana, Czcigodny Kolego, abyś członków tamtejszej pomocnej rentantury zechciał *laskawie* zaprosić na konferencyę, na której sprawa ta ma być przedłożoną, przedyskutowana i postanowczną uchwałę oddaną. Protokół spisany z tej czynności proszę mi przesać, najpóźniej w przeciągu czterech tygodni; w protokole należy umieścić nazwiska członków głosujących za i przeciw rozszerzeniu działalności towarzystwa.

Gdyby do powyższej propozycji przystąpiło przynajmniej 1000—1200 członków, natenczas przedłożę sprawę tę pod obrady dyrektorium, gdzie zbadawszy ją, zastanowimy się nad tem, czy kwestyę tę umieścić na porządku dziennym przyszłego walnego zebrania, które się ma odbyć w październiku r. b.

Najpóźniej w połowie sierpnia rozeslanem zostanie sprawozdanie roczne za czas 1878—79 r., i w tem to sprawozdaniu ogłasza się porządek dzienny z któregooby się więc członkowie dość wcześniej dowiedzieli, jak się dyrektorium na sprawę tę zapatruje.

Upraszając Pana, Czcigodny Panie Kolego, uprzejmie, abym w interesie nam wszystkim wspólnym zajął się natychmiast tą sprawą, piszę się z koleżeńskim pozdrowieniem

uniżony

Rektor Hecht, przewodniczący w dyktorium Towar. pogrzeb. nauczycieli W. Ks. Pozn.

Co rok prawie w pierwszych dniach października odbywają się walne zebrania towarzystwa, a kilka tygodni przedtem tak członkowie, jako też i zarząd zbierają materiał do tych obrad. W tym celu też pewno wybrał się p. Hecht do rentantów, ale tym razem odezwa jego o tyle była niefortunna — pomijając już rzecz samą — że jako członek dyrektorium, a zwłaszcza jako prezes, wystąpił w obec towarzystwa i w rzekomej obronie jego samopas, bez wszelkiego poprzedniego zniiesienia się z resztą członków zarządu. Zebranie zawiadomione o celu narady, zdziwiło się też niepomiernie, gdy z ust obecnych członków dyrektorium dowiedzieli się, iż w sprawie tej urzędowanie wcale wtajemniczony nie byli. Dziwniejszem jeszcze było wrażenie, gdy napróżno oglądano się za materiał m, który p. Hecht powinien był przedłożyć na porządek projektu. Pan Hecht nie przysłał ani motywu, ani statystycznych liczb, ale tylko projekt określony ogólnikami, mówiącymi o życzeniach, nie znanych wcale interesowanym członkom, mającym radzić nad temi życzeniami problematycznej natury.

Wrażenie to było rzeczywiście tym szczególniejsze, że p. Hecht jako wnioskodawca, występujący z powyższym projektem, chociaż uwiadomiony o zebraniu, nie uważał za stosowne przybyć na nie, aby kiedy już motywów nie podał na piśmie, ustnie bronić przynajmniej swego przedłożenia.

Zebrani 28 członkowie, rozbiegając pod przewodnictwem p. Marcinkowskiego wniosek p. Hechta, chcieli przynajmniej od zarządu wiedzieć, jakie jest jego zdanie co do owego projektu, ale zarząd nie mógł w tym względzie dać żadnego objaśnienia, bo, jak mógł wspomniano, p. Hecht sprawy tej wcale mu nie przedłożył.

Po przeszło godzinnej dyskusji, która przeważnie przeciwko przedłożeniu p. Hechta była zwróconą, wniósł p. rektor Lehmann następującą rezolucyę: „Zważywszy,

- 1) że zmienianie uproszczonej obecnie podstawy towarzystwa pogrzebowego nauczycieli W. Ks. Poznańskiego grozi niebezpieczeństwem temuż towarzystwu;
- 2) że najmniejszego nie dołączono materiału statystycznego do tego prywatnego, bez porozumienia się z dyrektorium przez przewodniczącego tegoż dyrektorium pod dniami 1 lipca r. b. wysłanego pisma do pomocnego rentanta wystosowanego, a żądającego różnych sum zabezpieczenia na 750 m., 1125 m. i 1500 m., oświadczenia poznańska rentantura pomocna, że nie może pierw wzięć tak ważnego przedmiotu pod rozważenie; dopóki projektu zmierzającego do zmienienia ustaw Towarzystwa Pogrzebowego nie zostaną oparte na statystycznie, wszechstronnie i jasno przez dyrektorium opracowanym planie.

Poznań, 4 lipca 1879.

Lehmann.

Wniosek ten został prawie jednogłośnie przyjęty, bo zebrani przekonałi się z przemówień członków, że rzeczywiście wszelkie tego rodzaju eksperymenty z towarzystwem, jako instytucyą publiczną, są niedozwolone, póki liczby nie okażą, że zamierzone zmiany korzystny mogą przynieść rezultat. W Towarzystwie Pogrzebowym nauczycieli Wielk. Księstwa Poznańskiego jest wszelki eksperyment oprócz tego niebezpiecznym w obecnej chwili ze względu na konkurencyę, z jaką towarzystwo to, jako osaczone tylu towarzystwami zabezpieczającymi na życie, walczyć musi. Ogólne też w rentanturze poznańskiej na zebraniu piątkowym panowało przekonanie, że głównym celem usiłowań zarządu i członków powinno być zyskiwanie coraz więcej nowych członków, aby utrzymać towarzystwo w koleżeńskim duchu przy obecnych warunkach i tak już znacznie korzystnych. Towarzystwo, które, jak powyższe, przetrwało najkrzyżniejszą chwilę zawiązku i organizacji, i które w korzystnym rozwoju zniżyło znacznie składkę, podwyższawszy natomiast pierwotną sumę zabezpieczenia, takie towarzystwo z dotychczasową swoją błogą organizacyą, nie powinno puszczać się na bezpodstawne próby doświadczenia-zagadkowej wartości, a tém bardziej wartości niczém nie uzasadnionej.

Taka myśl przewodnia kierowała obradami i takimi też pobudkami ożywieni członkowie odrzucili projekt p. Hechta, a spodziewać się należy, że i prowincya w przeważnej części tak samo sobie postąpi z projektem, nie popartym ani przez motywa, ani też przez statystyczne dane. Niech p. Hecht raczy wybaczyć, że mu powołane zarzut usłyszany na zebraniu, a zarzut, jakoby pan Hecht sprawę tę albo zbyt lekceważył i do niej żadnej nie przywiązywał wagi, albo też, wybrawszy się samopas, nie miał dosyć sił i materiału do poparcia swego wniosku.

* **Do Bromb. Ztg** donoszą z Torunia, że w osieroczonej parafii Grabi w czasie Zielonych Świątek byli we wszystkich wsiach wędrowni wikaryusze (Reisevicare) i sprawowali czynności urzędowe. Sledztwo w sprawie tych wykrecoń przeciwko prawom majowym już rozpoczęto.

* **Walne Zebranie** Towarzystwa Przemysłowców polskich w Koscianie odbędzie się w niedzielę, dnia 13 lipca na sali Strzeleckiej o godzinie 6 wieczorem.

* **W Gostyniu** przeszła na łono Kościoła rzymskokatolickiego ewangeliczka panna A. Sommer, razem ze Złun.

* **W Czarnkowie** zmarł nagle, paralizem tknięty, nieznaną jakis człowiek, podobno malarz z Poznania.

* **Socyalista** E. Palm donosi berliński Volksztg. że 3 b. m. wydany został na mocy ustawy przeciwko socyalistom z Berlina. Palm, który jest ojcem trzech, małych dzieci, był przewodniczącym północno-wschodniego związku okręgowego; utrzymuje on, że nie brał udziału w agitacjach socyalistycznych. Równocześnie wydano podobno malarza, nazwiskiem Heinricha.

* **Matyko**, ukochany portret hr. Alfreda Potockiego w stroju narodowym z laską marszałkowską, oddał go na dni kilka na wystawę sztuk pięknych w pałacu biskupim.

* **Ziemiań** w Łęczycy postanowili wizyty sąsiedzkie i liczniejsze zebrania ograniczyć do dni niedzielnych i świątecznych. Został ułożony oddzielny „kodeks towarzyski“, mocą którego gospodarz, przyjmujący u siebie gości, powinien się zaznajomić z jakąś nowością literacką, bliżej ziemian obchodzić, ażeby ta dała temat do pogadanki i uwag. Wystawne przyjęcia są kodeksem wzbronione.

* **Zarząd muzeum** narodowego w Rapperswil nabył sprzęty po Kościuszcze, znajdujące się w domu, w którym wielki ten bohater Polski mieszkał w Solurze, a który obecnie przeszedł na własność tamtejszego banku pomocy. Tym sposobem uratowano łóżko, na którym umarł Kościuszko, obicie z jego sypialnego pokoju, szachy, któremi grywał naczelnik z notaryuszem Amietem, dalej przysiek do papieru własnej roboty Kościuszki, bufet gospodarski, portret boh-tera i cenne pamiątki.

* **Kalendarz** Jutro, w środę dnia 9go lipca, Zennona m. i s. Jana z Dukli. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 20. Długość dnia 16 godzin 31 minut.

* **Wyprawy historyczne.** 1330 Spalenie Nakła przez Krzyżaków. — 1460 Zakończenie opactwa lubińskiego. — 1623 Gdańsk składa hold i płaci podatki. — 1734 Kapitulacya Gdańska i zajęcie go przez Moskali. — 1736 Koniec sejmiku paryfikacyjnego. — 1863 Śmierć pułkownika K. Mieleckiego w Mamliczu.

* **Zabizyn**, 7 lipca. Dnia wczorajszego odbyło się walne zebranie tutejszego Towarzystwa Przemysłowego, w którym, jak zwykle, nader liczny udział wzięli tak członkowie czynni, jak honorowi. Głównym przedmiotem zebrania było sprawozdanie zarządu z czynności w ubiegłym kwartale, z którego to sprawozdania wykazało się, że Towarzystwo liczy obecnie 64 członków czynnych, na posiedzenia niedzielne dosyć regularnie uczęszczających, — co, nawiasem mówiąc, jest niejaką barometrem gorliwego zajmowania się Towarzystwem przez osoby na czele tegoż stojące; — kasa, jak na obecne czasy, miała dochodu wraz z remanentem poprzedzającego kwartału notę 100 marek 34 fen., które w większej części już na zakupienie książek obrócono, a biblioteka przez te półtora roku istnienia Towarzystwa wzrosła się do tego stopnia, że liczy obecnie około 250 tomów, po wdzianiu części dzieł J. I. Kraszewskiego.

Po zdaniu sprawy przez zarząd z czynności swojej miał następnie p. Stan. Garczyński ze Smerzyna już drugi odczyt o korzyściach chodowania pszczoł, bardzo przystępnie i zrozumiale opracowany, przyczem na pytania przez członków stawiane, obszernie dawał odpowiedzi.

